

kościół i jego restauracji, wielkie położył zasługi, witając obecnego ministra hr. Dzieduszyckiego i Koło polskie.

Podziękował mu prezes Koła polskiego poseł Abrahamowicz. Ostatni toast wygłosił poseł dr. Kozłowski.

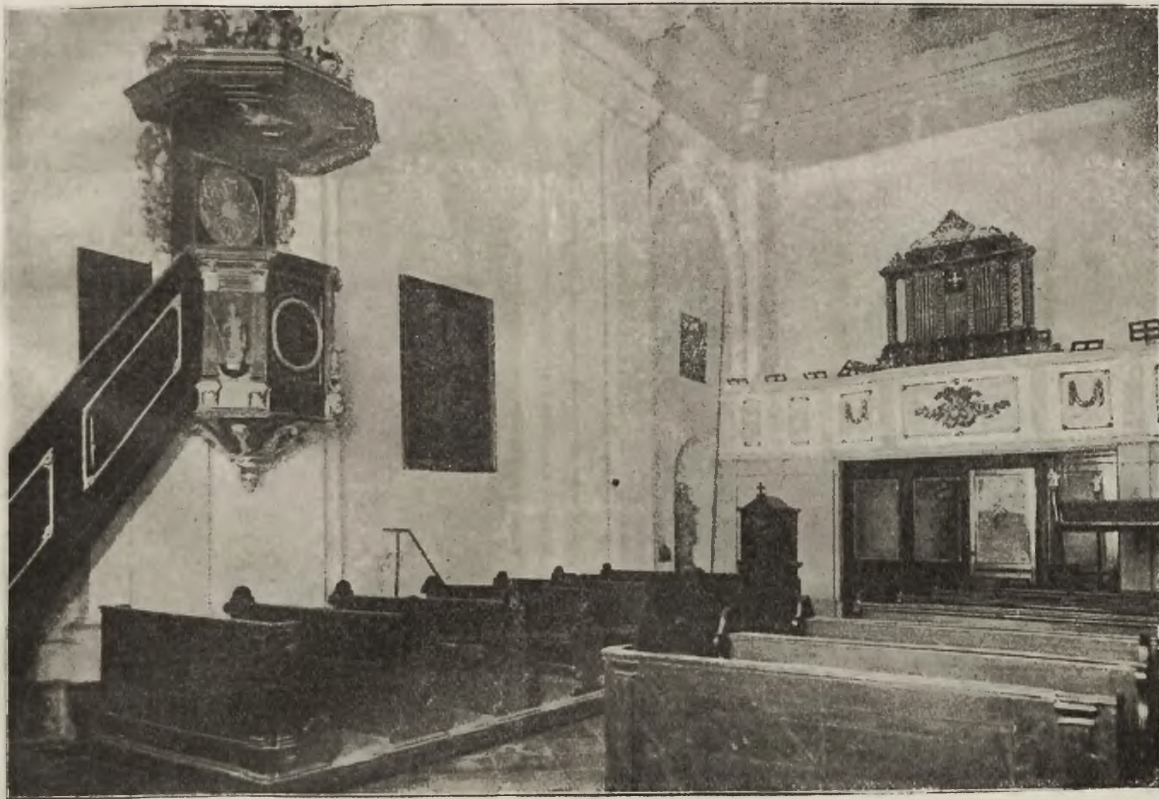
Cała uroczystość miała bardzo piękny przebieg. Pozostanie ona pamiętną wiedeńskim Polakom na długie czasy. G. S.

ków lwowskich, naprzód u Żółkowskiego, potem u Andryolego. Wraz ze swym chlebobawcą brał Siedziński czynny udział w powstaniu r. 1863, a kiedy powrócił do Lwowa, oddał się zawodowi dorożkarskiemu i już bez przerwy od lat 38 jest „fiakrem“ lwowskim. Przy ciężkiej pracy musiał wyżywić ze skromnych zarobków liczną rodzinę, to też na czarną godzinę nic sobie nie odłożył. Ale jeszcze mimo 9-go krzyżyka trzyma się sta-

go, niezwykle śmiałego napadu zbójców na dwór wiejski o kilka mil drogi od Warszawy położony. Jest to do państwa Skrzyńskich należący majątek Sułkowice między Kalwaryą a Grojcem. Do dworku w godzinach porannych wtargnęło 18 bandytów w wieku od 18 do 22 lat, jak można było wnosić, a uzbrojonych, jak zwykle, w brauningi. Domagali się oni natychmiastowego otwarcia drzwi do pokojów. Właściciel majątku, p. Skrzyński, domyślił się zaraz, o co idzie, porwał dubeltówkę i wystrzelił przez okno. Napastnicy odpowiedzieli gradem strzałów, z których jeden zranił przez okno panią Skrzyńską.

Dalsze dobijanie się gwałtowne do drzwi nie pomagało, więc zbójcy wyważyli drzwi i wpadli do środka mieszkania. Służby nie było już, ponieważ rabusie wybrali widocznie umiślnie taką chwilę, kiedy męska służba była nieobecna we dworze. Teraz zaś nie było i kobiet, które uciekły w popłochu w pierwszym momencie napadu.

Bandyci przetrząsli wszystkie pokoje, ale nigdzie nie znaleźli dziedzica ani dziedziczki, okazało się bowiem, że po pierwszych strzałach zdążyli oni oboje uciec w porę tylnym wyjściem przez ogród. Pan Skrzyński pobiegł sam pędem, zapewne wzywać pomocy, gdy tymczasem jego żona już raniona od postrzału, nie mogła zawlec się dalej, więc tylko schroniła się w głębi ogrodu. Tu odnaleźli ją zbójcy i nakazali jej wrócić do domu, żeby pokazała rabusiom, gdzie są schowane kosztowności, pierwsza bowiem dorywcza rewizja dokonana przez bandytów w pokojach, nie przyniosła im pożądanego wyniku. Dziedziczka nie mogła o własnych siłach powrócić do dworku, więc zbójcy porwali nieszczęśliwą kobietę za włosy i tak ją powlekli do mieszkania, kopiąc ją jeszcze po drodze, dla przyspieszenia sprawy, widocznie w obawie nadejścia odsieczy. Na miejscu nie chciała przywleczona do pokojów pani Skrzyńska dać napastnikom żadnych wyjaśnień, gdzie mają szukać rzeczy wartościowych, a wtedy zbójcy strzelili do niej. Ranna w piersi, straciła przytomność, co widząc, rabusie sami przetrząsali w dalszym ciągu wszystkie kąty, dopóki nie natrafili na szukane kosztowności. Zabrali je, ale widocznie musieli oni znać się na wartości cennych przedmiotów, skoro przebijając je na miejscu, porzucili nieprawdziwe, a wybrali sobie tylko rzeczy, stanowiące istotną wartość dla jubilerów i złotników. Dopadłszy sreber, również poodrzucali platery, których nie opłaciłoby się nosić z sobą. Do kasy ogniotrwałej do-



Otwarcie kościoła polskiego na Kahlenbergu w Wiedniu: Widok wewnętrzny z chórem i kazalnica kościoła OO. Zmartwychwstańców na Kahlenbergu, otwartego uroczystość w niedzielę dla użytku kolonii polskiej w Wiedniu.

Nestor dorożkarzy.

Słusznie tak nazwać można sędziwego starca, którego podobiznę na koźle jego jednokonki podajemy dziś Czytelnikom, jako osobliwość nielada. Jest to 82-letni Tomasz Siedziński mający stałe stanowisko na placu Bernardyńskim we Lwowie, skąd publiczność najmuje często jego dorożkę nr. 224, nie zastanawia się nawet, iż powożący nią dzielnie właściciel jest człowiekiem tak poważnego wieku. Siedziński wygląda bowiem jeszcze bardzo czerstwo, a na sympatycznej jego twarzy nawet zmarszczek nie znać, mimo że starszek pracuje ciężko od świtu do nocy, gorliwie oddany zawodowi dorożkarskiemu. Czytać i pisać nie umie, bo szkół ludowych nie było jeszcze do pospolitego użytku za owych czasów, gdy był dzieckiem (ur. 1824 r.) Zrazu pozostawał w domu rodziców, potem zarabkował u sąsiadów, wreszcie najął się za lokaja do hr. Michała Baworowskiego; po kilku latach został służącym w sklepie Jana Schumana we Lwowie, gdzie przetrwał lat 15; wreszcie służył po kilka lat kolejno u cukierni-

ruszek na swym koźle dzielnie od niejednego młodego woźnicy....

Zbójcy we dworze.

(Do ilustracji na str. 13)

Wprawdzie bandyci bez względu na surowość stanu wojennego operują nadal po swojemu w Warszawie, ale bądź co bądź, kronika tych niesłychanych śmiałych napadów rozbójniczych w biały dzień i na głównych ulicach stolicy kraju, zmniejszyła się w dniach ostatnich znacznie.

Napotykać na trudności a nawet na opór w mieście, przenoszą się bandyci warszawscy na wieś, napadając na dwory podmiejskie, do których dostęp dla opryszków jest łatwiejszy i gdzie oni wogóle grasowali już nieraz od roku zazwyczaj bezkarnie.

Świeżo zaszedł wypadek nowe-



Nestor dorożkarzy: Właściciel jednokonnej dorożki ze stałym stanowiskiem na placu Bernardyńskim we Lwowie, 82-letni, a jeszcze czerstwy woźnica Tomasz Siedziński, niegdyś uczestnik powstania Styczniowego, a od 38 lat zawodowy dorożkarz.



Łódź z Warszawy do morza: Na przystani warszawskiej, załoga łodzi klubowej „Syrena“ przed odjazdem do Gdańska; siedzą: kapitan Krzyżanowski i H. Skierski (z chorągwią); stoją: W. Wehr i T. Pycz.